

## PRACA JEZUITÓW POLSKICH NAD LUDNOŚCIĄ WIEJSKĄ W PIERWSZYM STULECIU OSIEDLENIA SIĘ ZAKONU W RZECZYPOSPOLITEJ

Jezuici zostali sprowadzeni do Polski przede wszystkim w celu prowadzenia szkół, które w kraju były wówczas w opłakanym stanie. Istniała dotychczas Akademia w Krakowie. Po parafiach miejskich, a czasem nawet i po wiejskich istniały trzyletnie szkoły parafialne, „trywialnymi” zwane, gdzie pod nadzorem Kościółca uczyli bakalarze albo inni studenci Akademii Krakowskiej czytania, pisania, rachunków, śpiewu kościelnego i początków łaciny. Przy niektórych kolegiatach i katedrach biskupich spotykamy szkoły wyższe, „quadrivium” zwane i przeznaczone dla młodzieży duchownej, w których uczył kanonik — scholastyk i dwaj lub trzej inni kanonicy, albo ich zastępcy. Oprócz tego przy opactwach i przy niektórych domach zakonnych istniały szkoły klasztorne przeznaczone dla młodzieży zakonnej; Poznań miał Akademię Lubrańskiego; we Lwowie, Elblągu, Toruniu i Gdańsku były szkoły wyższe, gdzie uczyła się młodzież duchowna i świecka<sup>1</sup>. Ale wszystkie te szkoły w połowie XVI w. przedstawiały smutny obraz. Akademia Krakowska niedostatecznie wyposażona i odcinająca się od nowych prądów humanistycznych panujących na Zachodzie nie spełniała już należycie swego zaszczytnego zadania przewodniczki w życiu kulturalnym narodu<sup>2</sup>. Nauczyciele w innych szkołach byli często nieudolni, nie na poziomie i źle płatni. Inni w szkołach uczyli tylko przejściowo i głównym ich marzeniem było podnieść swe kwalifikacje i przenieść się na intratniejsze stanowisko. Stąd zdolniejsza i zamożniejsza młodzież szlachecka i mieszczańska uczyła się pod kierunkiem prywatnych nauczycieli i z nimi udawała się na dalsze studia za granicę, albo też tłumnie garnała się do wzorowo prowadzonych szkół innowierców.

Liczni bowiem panowie polscy, zmieniając swą wiarę, nie żalowali pieniędzy na propagandę nowego wyznania, ale organizu-

<sup>1</sup> J. Łukasiewicz, *Historia szkół*, Poznań 1849 t. I s. 13—25.

<sup>2</sup> Ks. St. Zalewski, *Jezuici w Polsce*, Lwów 1900 t. I s. 12—47; H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1935 s. 338.

jąc zbory innowiercze na terenie swoich posiadłości zakładali przy nich szkoły i sprowadzali zdolnych ministrów, którzy uczyli liczną garnącą się do nich młodzież, tłumaczyli Pismo św., ogłaszali postylle i kazania, pisali księgi propagujące nową wiarę i wzywali na dysputy duchowieństwo katolickie. Wymowa i erudycja ministrów ściągała do zborów tłumy słuchaczy, a kościoły pustoszały, gdyż duchowni katolicycy niejednokrotnie ani nauką, ani wymową nie dorównywali swoim przeciwnikom.

Chcąc złemu zaradzić, synod prowincjonalny pultuski w 1542 r. i łowicki w 1556 r. upominały biskupów, prałatów i proboszczów, aby starali się o obyczajnych nauczycieli, a niegodnych oddalali, i wzywały archidiaconów, aby przynajmniej raz w roku wizytowali w swym obwodzie szkoły. O reformę szkoły krakowskiej, poznańskiej i pultuskiej dopominał się również sejm w 1563 r., a król wezwał „księży biskupów i rektorów, aby się zajęli ich reformą”<sup>1</sup>.

Pierwszy wezwaniom tym odpowiedział biskup warmiński Stanisław Hozjusz fundując w 1564 r. w Braniewie kolegium jezuitom.

Był to nowy zakon założony przez św. Ignacego Loyolę i potwierdzony przez papieża Pawła III 27 września 1540 pod nazwą „Societas Jesu” — „Towarzystwo Jezusowe”, który nauczanie młodzieży uważał za jedno z najprzedniejszych swoich zadań. Św. Ignacy chcąc członkom swego zakonu dać jak najgruntowniejsze i najwszechstronnejsze wykształcenie, przepisał dla kleryków obok ukończenie szkoły średniej trzyletni kurs filozofii i czteroletni kurs teologii. Prócz tego polecał zdolniejszym i zamilowanym w jakichś przedmiotach robić jeszcze specjalne studia, aby potem mogli uczyć tych rzeczy w szkołach i pisać odpowiednie dzieła. Dlatego też zakon jezuitów od początku miał wybitnych uczonych we wszystkich prawie dziedzinach wiedzy. A Towarzystwo w pierwszych czasach swego istnienia szerzyło się przede wszystkim przez swoje zakłady naukowe czyli kolegia, o których zakładanie ubiegali się liczni panujący i biskupi. W chwili śmierci swego założyciela w 1556 r. zakon posiadał już w 12 prowincjach 100 domów, w tej liczbie było 29 kolegiów, z których 11 znajdowało się na terenie Włoch, 10 w Hiszpanii i Portugalii, 2 we Francji, 1 w Belgii, 4 w Niemczech i 1 w Indiach Wschodnich<sup>2</sup>.

Mimo że członkowie zakonu Towarzystwa Jezusowego po złożeniu ślubów nie mogą posiadać żadnej osobistej własności, przecież dla wszystkich zakładów naukowych, prowadzonych przez zakon żądał św. Ignacy stanowczo i nieustępliwie wystarczającego

<sup>1</sup> Vol. legum, t. III s. 7.

<sup>2</sup> Ks. Herman Libiński, *Jezuici*, Kraków 1930 r. s. 11, 62; St. Kot, *Historia wychowania*, Lwów 1934 t. I s. 230.

uposażenia; a racją przyznania im tego prawa jest konieczność posiadania przez kolegia pewnych dóbr doczesnych dla zabezpieczenia bytu tych członków zakonu, którzy się dopiero przygotowują do zawodu kapłańskiego, albo też kształcą innych w naukach. Inaczej troska o potrzeby codzienne udaremniłaby im ciężką i wyężdżającą pracę umysłową.

Za przykładem Hozjusza wnet poszli niektórzy inni biskupi i katolicycy magnaci polscy i dzięki ich fundacjom jezuita już w XVI w. otwarli Akademię w Wilnie i kolegia w Pultusku, Poznaniu, Lublinie, Jarosławiu, we Lwowie i Nieświeżu, dokąd spieszyła tłumnie młodzież z najdalszych nieraz zakątków Rzeczypospolitej ciesząc się i radując, że w kraju ma możliwość uczenia się i wychowywania, czego dotychczas z takimi kosztami i trudami musiała szukać u obcych.

Jezuici bowiem od samego początku wszystkie swoje szkoły prowadzili bez żadnego wynagrodzenia i tej zasady trzymali się tak ściśle, że kiedy kongregacja polska zwróciła się z prośbą do generała o pozwolenie na pobieranie od uczniów skromnych bodaj opłat na opalenie sal w zimie, otrzymała odpowiedź odmowną. Za to zakon z całą stanowczością domagał się od fundatorów solidnego domu, odpowiedniego kościoła, zaopatrzonego w potrzebne paramenty oraz uposażenia wystarczającego na utrzymanie osób zajętych pracą w kolegium, co tak tłumaczył prowincjał Paweł Campano, królowi Stefanowi Batoremu, kiedy ten projektował założenie kolegium w Grodnie: „Wiele potrzeba — najdroższy królu — do doprowadzenia do doskonałości kolegium. Dom musi być trwały i odpowiedni dla osób zakonnych i nienarażony na pożar, aby nie mogło w jednej godzinie zniszczyć wszystko zmuszając zakonników do opuszczenia kraju i zaniechania wszystkiego. Szkoły powinny być obszerne dla pomieszczenia licznej młodzieży i położone w spokojnym miejscu, świątynia odpowiednia do wykonywania czynności kapłańskich Towarzystwa, wystarczające paramenty kościelne i umeblowanie domowe, dochody odpowiednie do wyżywienia potrzebnej liczby osób i zachowania wszystkiego w dobrym stanie oraz umożliwiające odbywanie licznych podróży. Te zaś dochody winne być oparte na dobrach pewnych i spokojnych, a nie spornych...”<sup>3</sup> Zasadniczo według ówczesnych zwyczajów wszystkie prawie fundacje kolegiów jezuitów były oparte na ziemi, czyli na folwarkach.

Na tych folwarkach zakonnych podobnie jak we wszystkich posiadłościach duchowieństwa i szlachty pracowali poddani chłopci. Jezuici od samego początku traktowali ich z wielką życzliwością

<sup>3</sup> P. Campano z Jarosławia do generała 4 X 1587 (AGSJ, Germ., 169 t. 80).

i uważali ich niejako za członków swej rodziny, choć z drugiej strony, aby nie narażać się szlachcie i duchowieństwu, nie mniejsze od tamtych nakładali na nich ciężary i obowiązki. Ale już ta okoliczność, że swoich włości i folwarków nie wypuszczali w dzierżawę, lecz sami nimi zarządzali, a tych zarządców kontrolowało czujne oko wyższej władzy zakonnej, chroniła poddanych od wybryków, samowoli i bezlitosnego wyzysku, jaki panował w owym czasie w całym kraju. Ubolewali bowiem nad tym stanem przede wszystkim jezuiti obcy, pracujący początkowo w kolegiach polskich, i w swoich listach i memoriałach przestrzegali generalów zakonu, aby nie dopuścili do podobnych nadużyć na folwarkach jezuitów w Rzplitej Polskiej.

We wielkich kolegiach jezuitów w Polsce było czasem kilku księży prokuratorów i tyluż braci pomocników; na mniejszych folwarkach gospodarował tylko jeden brat prokurator. Do pomocy księży i bracia prokuratorzy przybierali sobie świeckich oficjalistów, ekonomów, leśników i włodarzy za roczną opłatą i „ordynacją”. Byli do tego dobierani ludzie poważni i dobrych obyczajów, a dla poddanych sprawiedliwi<sup>8</sup>.

Dla tych prokuratorów w lipcu 1591 r. wizytator Ludwik Maselli wydał specjalną instrukcję w 14 punktach, z których sześć (6—13) odnosi się do poddanych kmieci:

„Prokurator lub jego pomocnik — czytamy tam — niech się nie waży uderzyć lub przezywać poddanego, ale niech umie połączyć łagodność ze sumiennością, gdy tego zajdzie potrzeba. Niech nie zaprowadza żadnych zmian ani nowości bez wiedzy rektora, do którego administracja dóbr kolegium z urzędu należy. Niech ma szczególną pieczę o zbawienie dusz poddanych i dlatego niech się stara, aby kilka razy w roku jeden z naszych ojców miał dla nich kazanie i katechezę oraz wysłuchał ich spowiedzi. Sądzić i karać poddanych nie wolno ani jemu ani żadnemu z naszych, lecz do tego niech będzie sędzia świecki. Kary zaś pieniężne mają być obrócone na ubogich, albo rozdane między rodzinę ukaranego; gdzie jest taki zwyczaj, wolno ich użyć na zapłatę włodarza. Kilka razy do roku rektor albo jego komisarz niech wizytuje wsie i folwarki i usunie, co znajdzie w nich niewłaściwego. Niech się stara, by włodarze świeccy byli ludźmi dobrymi, bogobojnego sumienia i nie dręczyli poddanych”<sup>9</sup>.

Klaudiusz Aquaviva, generał zakonu w r. 1596 upomniął rektorów w Polsce: „Aby po ludzku obchodzono się z poddanymi”. A na zapytanie się kongregacji prowincjonalnej z r. 1603 odpowiada, „że poddanych naszych pokrzywdzonych lub obwinionych o zbrodnie kryminalne przez obcych trzeba bronić w ten sposób, jak to czynią inni duchowni i zakonnicy”<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Ks. St. Załęski, *Jezuiti w Polsce*, Lwów 1901 t. II s. 553.

<sup>9</sup> Ordinationes et responsa generalium (AGSJ, Pol., t. XIII f. 17).

<sup>10</sup> Tamże, f. 481; ks. St. Załęski, *dz. cyt.*, t. II s. 553.

W r. 1630 prowincjał polski, Kasper Drużbicki ułożył w tej sprawie 28 reguł i celem nadania im większej powagi postarał się o ich potwierdzenie przez generała i rozesał je po wszystkich kolegiach. Odtąd już stale powoływali się na nie późniejsi prowincjałowie i wizytatorowie.

„Ks. prokurator — czytamy tam — niech nigdy nie przebywa na folwarkach sam jeden, ale z bratem towarzyszem i razem z nim niech odprawia codziennie medytację, rachunek sumienia i litanie do Wszystkich Świętych oraz niech będzie przykładowym zakonnikiem. Niech się stara, by podwładni w niedzielę i święta wolni byli od wszelkich robót, słuchali Mazy św. i kazania. Obchodzić się z nimi będzie uprzejmie i laskawie, nie przezywając nikogo, ani rolę dumnego pana odgrywając; nikogo niech nie uderzy; a jeśli ukarać wypadnie, to czynić to trzeba przez świeckiego człowika i umiarkowanie. Nie obciążaj poddanych nadzwyczajnymi robotami; w niedostatku poratuje ich za zezwoleniem rektora. Ważniejsze kontrakty, kupna, zamiany zawierajć będzie za wiedzą i zezwoleniem rektora, tak samo wszelkie zamiany gruntów i domów między poddanymi, gdyż on jest tylko zarządcą a nie pełnomocnikiem. Tylko orki, zasiewy, oraz zbiórki itp. potoczne gospodarskie sprawy należą do niego. Łazu nie wytnie, procesu nie wytoczy, od zwyczajnych powinności nie uwolni raz na zawsze poddanych, ani nowych umów z nimi nie zawrze bez wiedzy i zezwolenia rektora. Nie pozwoli także poddanym wychodzić ze wsi choćby na robotę, ani dziedziczącym domostwo kobietom wychodzić za mąż do obecnej wsi; zbiegłych kmieci też niech odszuka wszelkim godziwym sposobem. Rachunki gospodarskie wszystkie przeglądnie raz w miesiącu dokładnie i prowadzić będzie pięć ksiąg: pierwszą codziennych dochodów i wydatków; drugą wydatków miesięcznych; trzecią wszelkich zbiorów w ziarnie, jarzynach, owocach i co, gdzie i jak zostanie zużyte; czwartą wkładów gospodarskich, zastęgi dla czeladzi i innych wszystkich wyplat; piątą inwentarza budynków z dokładnym opisem wsi, jej granic, kopców, pól, łąk, ogrodów oraz lasów. Oprócz tego włodarz będzie prowadził osobną księgę z dokładnym opisem tego, co ma w stodole, w spichlerzu itd. powierzone, a co komu wydał. Budynki folwarczne i domy poddanych niech porządnie utrzymuje i naprawia; ale stawiać nowych nie może bez wiedzy i pozwolenia rektora”<sup>11</sup>.

A w r. 1631 tenże sam prowincjał Drużbicki polecał w osobnym memoriale rektorom i superiorom: „Niech wiedzą wszyscy przełożeni i podwładni, że nikomu z naszych nie wolno uderzyć w twarz lub bić służących i poddanych i to pod surową karą”<sup>12</sup>. W memoriale po wizytacji kolegium poznańskiego 12 grudnia tegoż roku polecał rektorowi, „aby prokurator folwarków co kwartał wypłacał zarobek, tak służbie w kolegium, jak i pracownikom na folwarkach, a sprawozdanie z tej wypłaty żeby zdawał co miesiąc. Rektor zaś w żadnym wypadku nie podpisze mu tych sprawozdań, jeżeli nie będzie przeświadczony o ich wykonaniu”<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Ordinationes generalium et provincialium (Archiwum Polskiej Prowincji Małopolskiej w Krakowie (APPM) t. XIII s. 241—244).

<sup>12</sup> Tamże, s. 271.

<sup>13</sup> Memoriale relictum P. Rectori post visitationem Collegii Posnaniensis 12 Decembris a. 1631 (Bibl. Jag., nr 5194 f. 60).

Do tej sprawy wrócił jeszcze Drużbicki za swego drugiego prowincjalstwa w r. 1653 pisząc w memoriale do wszystkich rektorów: „Chciałbym w wieczystych ordynacjach umieścić jeszcze i to, aby przelozeni miejscowi co kwartał domagali się przedłożenia i osobiście przeglądali sprawozdania prokuratorów z wyplat służbie z powodu ciężkich kłopotów powstających z tego zaniedbania”<sup>12</sup>.

W r. 1659 prowincjal Stanisław Jerzykowiec polecił rektorowi kolegium gdańskiego dopilnować sporów, nieporozumień i sądów podopiecznych we wsiach Giembicach i Cieplicach i innych poddanych „gdyż często odbywają się z ich wielką stratą”<sup>13</sup>. Tenże prowincjal kładł na serce przelozonych troskę o pracowników najmniejszych chorych i powracających do zdrowia, których nazywa „duszą Towarzystwa”<sup>14</sup>. A prowincjal Aleksander Lorencowicz 23 października 1668 r. polecił rektorowi i ministrowi tamtejszego kolegium, „żeby długoletni służący kolegium Grzegorz Santor nie był traktowany na równi z innymi służącymi, ale żeby go otoczono specjalną opieką jako dobrze zasłużonego”<sup>15</sup>.

Jezuici dbali nie tylko o sprawiedliwe i ludzkie traktowanie swych poddanych na folwarkach, ale również od samego początku starali się otoczyć ich specjalną opieką duchową. Już w lipcu 1588 r. kongregacja jarosławska nakazała: „aby z wielką starannością dbano o postęp duchowny naszych poddanych, z których potu i pracy żyjemy, i raczej trzeba myśleć o sposobie wysyłania kogoś corocznie, który by ich pouczał i udzielał im sakramentów, aniżeli zastanawiać się, czy jesteśmy do tego obowiązani na mocy sprawiedliwości czy miłości... i jeżeli innych wspomagamy i idziemy do nich daleko, to tym bardziej winniśmy dbać o naszych domowników”<sup>16</sup>.

W memoriale zostawionym 3 lutego 1600 r. przez prowincjalsę po wizytacji kolegium poznańskiego czytamy: „Jeżeli ktokolwiek z naszych przebywa na folwarku, czy to dla poratowania zdrowia, czy też dla złatwienia jakichś spraw, niech w dni świąteczne głosi nauki duchowne; i trzeba naszym poddanym udzielać rzeczy duchownych za materialne”<sup>17</sup>. D. 19 grudnia 1633 r. prowincjal litewski Mikołaj Łęczycki w okólniku wydanym w Nieświeżu wzywał przelozonych, „aby z wielką starannością dbali o du-

<sup>12</sup> APPM, rkps nr 234 s. 191.

<sup>13</sup> Memoriale relictum P. Rectori post visitationem Collegii Gedanensis 8 Decembris, a. 1659 (APPM, nr 431 s. 81).

<sup>14</sup> Tamże, s. 77.

<sup>15</sup> Tamże, s. 83.

<sup>16</sup> Memoriale datum rectoribus in 5-ta congregatione provinciali Jaroslaviae mense Julio, anno 1588 celebratae... (AGSJ, Romana, Collegia, f. 225).

<sup>17</sup> Memoriale relictum P. Rectorii Posnaniensi A. D. 1600, 3 Februarii (rkps Bibl. Jag., nr 5194 t. II f. 60).

chowny i umysłowy stan swoich poddanych, studentów i podwładnych, i żeby z większą hojnością opatrywali ich potrzeby dozwolone, a zwłaszcza starszych wiekiem lub słabszego zdrowia i chorych”<sup>18</sup>. A wizytator Fryderyk Banfi w memoriale 1 września 1643 r. pisał: „Polecam tak materialne jak i duchowe potrzeby naszych wieśniaków i poddanych po wioskach, żeby nie byli w gorszym położeniu, nam bliżsi od innych, których dusz szukamy daleko”. Polecił więc postarać się u ordynariusza o instalację proboszcza w parafii, do której należy wieś jezuitcka Siekierki, a w międzyczasie żeby proboszcz sąsiedni miał nad nimi opiekę duchową i udzielał im potrzebnych sakramentów. Polecił dalej: „Nie pozwalać im pracować w dni świąteczne, a tym mniej, żeby ich ktoś do tego zmuszał, albo wysyłał ich z ciężarami do miasta”<sup>19</sup>.

Nauczaniu katechizmu ludności wiejskiej oddawali się z wielkim zapalem księża i klerycy w czasie ferii świątecznych i letnich, a zwłaszcza w czasie zarazy raz po raz nawiedzającej miasta polskie w XVI i XVII w., kiedy to rozpuszczano szkoły i przenoszono się na wieś, o czym tak pisał z polecenia rektora pułtuskiego w r. 1570 ks. Jakub Wujek:

„Posiada to kolegium trzy wsie czyli folwarki od miasta i między sobą odległe o kilka mil, co uważam za szczególniejsze zrządzenie Boże, bo poszczególne wsie należą do różnych proboszczów. Nasi zaś usilnie o to się starają, aby ci wieśniacy, a zwłaszcza nasi poddani pilnie byli wyrabiani w znajomości nauki chrześcijańskiej. Przeto kiedykolwiek ktoś z naszych w jakiejś sprawie tam przebywa, ma zleczone jako najważniejsze staranie zwolować wszystkich wieśniaków, albo przynajmniej jednego z każdego domu i nauczać ich wiary katolickiej i przepytwać. Dzięki temu nie ma żadnego chłopea ani prostego człowieka, który by nie umiał podstawowych rozdziałów z katechizmu...”<sup>20</sup> A w roku następnym dodawał: „Wysyłano również w poszczególne dni świąteczne po dwóch do sąsiednich wsi. Zaś na naszych folwarkach uczono katechizmu ludność podzieloną na trzy grupy: mężczyzn, kobiet i dzieci”<sup>21</sup>.

Dokładniej jeszcze opisywał tę pracę Benedykt Herbst w liście w r. 1570:

„Atoli to nasze rozprószenie spowodowane przez zarazę, jak i poprzednie, przy łasce Bożej, nie było pozbawione swoich owoców. Albowiem nasi wieśniacy pilnie byli pouczani w nauce chrześcijańskiej. Wszyscy w czasie Świąt Bożego Narodzenia komunikowali... Zaprawdę

<sup>18</sup> Ks. St. Załęski, dz. cyt., t. II s. 573—4.

<sup>19</sup> Memoriale relictum post visitationem Coll. Posn. 1 Sept., a. 1643 (rkps Bibl. Jagiell. nr 5194 t. II f. 74).

<sup>20</sup> AGSJ, Germania, t. 40 f. 102.

<sup>21</sup> Ks. J. Wujek do generała ultima Septembris a. 1570 (AGSJ, Germ. t. 140 f. 202).

przepiękna to rzecz, co zresztą u nas nie należy do rzadkości, patrzeć na wiejskie dziewczęta pokornie recytujące nie tylko »Ojcie Nasze« i »Zdrowaś«, lecz także dekalog i przykazania kościelne...»<sup>22</sup>.

Z większym jeszcze pożytkiem pracowali na folwarkach swoich ojcowie z Akademii Wileńskiej.

„Poddanych naszych — pisze rektor Akademii do Generala zakonu w r. 1586 — wspieramy w sprawach duchownych, jak tylko możemy. Oprócz częstych wycieczek prokuratora folwarków, który głosi dla nich słowo Boże, odprawia Msze św. i niekiedy słucha spowiedzi, wysyłamy do nich corocznie stale kilku ojców, aby w miarę możliwości wszystkich wypowiadali i udzielili im Komunii św., chociaż jest to połączone z wielkimi trudnościami ze względu na czas. Albowiem w lecie wszyscy wieśniacy są ustawicznie zajęci pracą i mogą na spowiedź poświęcić tylko pewną ściśle określoną godzinę, a nasi ojcowie są zmuszeni przez dwa albo i trzy miesiące przebywać na wsi poza kolegium, aby wszystkich obsłużyć. W zimie zaś panują tu takie mrozy, że wielu poddanych źle ubranych zaledwie może wyjść ze swoich izb. Wobec tego nasi są zmuszeni obchodzić wioski i wstępować do ich kryjówek i tam słuchać spowiedzi zwłaszcza niewiast często napół ubranych (nagich), co jest połączone z wielkim niebezpieczeństwem. Mimo to usilnie się o to staramy, aby wybrać co roku dwóch, którzy by w czasie najodpowiedniejszym do tego w ciągu roku, mianowicie zaraz po Wielkanocy do Wszystkich Świętych mogli się poświęcić temu zbożnemu dziełu. Z poddanych aczkolwiek wielu z początku było Rusinów (schizmatyków), jednak przy łasce Bożej wszyscy są już katolikami wyjąwszy jednego albo drugiego pozostającego z rodziną w schizmie...»<sup>23</sup>

Podobne listy szły do Rzymu ze wszystkich kolegiów jezuickich. Ponieważ zaś w niektórych stronach Polski a zwłaszcza na Litwie parafie były bardzo rzadkie, już w XVI w. jezuici braniewscy w miejscowości Lipki wybudowali kościół i uposażyli proboszcza posiadłościami kolegium<sup>24</sup>. Podobnie postąpili jezuici nieświescy. A na terenie posiadłości Akademii Wileńskiej powstały dwie takie parafie, mimo że przez to zmniejszyły się dochody wystarczające na utrzymanie dwóch osób<sup>25</sup>.

Z powodu sprawiedliwego, życzliwego i prawie rodzinnego traktowania poddani jezuicy czuli się stosunkowo może najlepiej w całej Rzpltej. Źródła mówią tylko w jednym miejscu o ucieczce kilku poddanych. Zabili oni w karczmie w czasie sprzeczki ekonoma. Wnet jednak zostali ujęci i ponieśli zasłużoną karę. Prawdopodobnie z powodu ludzkiego traktowania swoich poddanych szlachta zarzucała jezuitom złą gospodarke, a kolegia

<sup>22</sup> Ks. B. Herbst do generala z Pultuska w r. 1570 (AGSJ, Germ., t. 134 f. 168).

<sup>23</sup> Garcia Alabiano z Wilna 2 I 1586 (AGSJ, Germ., t. 167 f. 10).

<sup>24</sup> List wizytatora Maselli do generala z 25 III 1592 (AGSJ, Germ., t. 170 f. 89).

<sup>25</sup> List St. Grodzickiego do generala z Wilna 31 III 1592 (AGSJ, Germ., t. 170 f. 95).



O. Mikołaj Łęczycki Portret ol. w domu św. Barbary w Krakowie

Wielki Mikołaj Łęczycki, przeor generalny w r. 1600 roku, był wybitnym politykiem. Należał do grupy ludzi, którzy walczyli o odnowienie i umocnienie Kościoła w Polsce. Był również wybitnym pedagogiem i organizatorem. W latach 1600-1601 był przeorem w Krakowie, a w latach 1601-1602 przeorem w Warszawie. W latach 1602-1603 był przeorem w Lublinie, a w latach 1603-1604 przeorem w Poznaniu. W latach 1604-1605 był przeorem w Gnieźnie, a w latach 1605-1606 przeorem w Toruniu. W latach 1606-1607 był przeorem w Kaliszu, a w latach 1607-1608 przeorem w Łodzi. W latach 1608-1609 był przeorem w Piotrkowie, a w latach 1609-1610 przeorem w Częstochowie. W latach 1610-1611 był przeorem w Kielcach, a w latach 1611-1612 przeorem w Lublinie. W latach 1612-1613 był przeorem w Warszawie, a w latach 1613-1614 przeorem w Krakowie. W latach 1614-1615 był przeorem w Poznaniu, a w latach 1615-1616 przeorem w Gnieźnie. W latach 1616-1617 był przeorem w Toruniu, a w latach 1617-1618 przeorem w Kaliszu. W latach 1618-1619 był przeorem w Łodzi, a w latach 1619-1620 przeorem w Piotrkowie. W latach 1620-1621 był przeorem w Częstochowie, a w latach 1621-1622 przeorem w Kielcach. W latach 1622-1623 był przeorem w Lublinie, a w latach 1623-1624 przeorem w Warszawie. W latach 1624-1625 był przeorem w Krakowie, a w latach 1625-1626 przeorem w Poznaniu. W latach 1626-1627 był przeorem w Gnieźnie, a w latach 1627-1628 przeorem w Toruniu. W latach 1628-1629 był przeorem w Kaliszu, a w latach 1629-1630 przeorem w Łodzi. W latach 1630-1631 był przeorem w Piotrkowie, a w latach 1631-1632 przeorem w Częstochowie. W latach 1632-1633 był przeorem w Kielcach, a w latach 1633-1634 przeorem w Lublinie. W latach 1634-1635 był przeorem w Warszawie, a w latach 1635-1636 przeorem w Krakowie. W latach 1636-1637 był przeorem w Poznaniu, a w latach 1637-1638 przeorem w Gnieźnie. W latach 1638-1639 był przeorem w Toruniu, a w latach 1639-1640 przeorem w Kaliszu. W latach 1640-1641 był przeorem w Łodzi, a w latach 1641-1642 przeorem w Piotrkowie. W latach 1642-1643 był przeorem w Częstochowie, a w latach 1643-1644 przeorem w Kielcach. W latach 1644-1645 był przeorem w Lublinie, a w latach 1645-1646 przeorem w Warszawie. W latach 1646-1647 był przeorem w Krakowie, a w latach 1647-1648 przeorem w Poznaniu. W latach 1648-1649 był przeorem w Gnieźnie, a w latach 1649-1650 przeorem w Toruniu. W latach 1650-1651 był przeorem w Kaliszu, a w latach 1651-1652 przeorem w Łodzi. W latach 1652-1653 był przeorem w Piotrkowie, a w latach 1653-1654 przeorem w Częstochowie. W latach 1654-1655 był przeorem w Kielcach, a w latach 1655-1656 przeorem w Lublinie. W latach 1656-1657 był przeorem w Warszawie, a w latach 1657-1658 przeorem w Krakowie. W latach 1658-1659 był przeorem w Poznaniu, a w latach 1659-1660 przeorem w Gnieźnie. W latach 1660-1661 był przeorem w Toruniu, a w latach 1661-1662 przeorem w Kaliszu. W latach 1662-1663 był przeorem w Łodzi, a w latach 1663-1664 przeorem w Piotrkowie. W latach 1664-1665 był przeorem w Częstochowie, a w latach 1665-1666 przeorem w Kielcach. W latach 1666-1667 był przeorem w Lublinie, a w latach 1667-1668 przeorem w Warszawie. W latach 1668-1669 był przeorem w Krakowie, a w latach 1669-1670 przeorem w Poznaniu. W latach 1670-1671 był przeorem w Gnieźnie, a w latach 1671-1672 przeorem w Toruniu. W latach 1672-1673 był przeorem w Kaliszu, a w latach 1673-1674 przeorem w Łodzi. W latach 1674-1675 był przeorem w Piotrkowie, a w latach 1675-1676 przeorem w Częstochowie. W latach 1676-1677 był przeorem w Kielcach, a w latach 1677-1678 przeorem w Lublinie. W latach 1678-1679 był przeorem w Warszawie, a w latach 1679-1680 przeorem w Krakowie. W latach 1680-1681 był przeorem w Poznaniu, a w latach 1681-1682 przeorem w Gnieźnie. W latach 1682-1683 był przeorem w Toruniu, a w latach 1683-1684 przeorem w Kaliszu. W latach 1684-1685 był przeorem w Łodzi, a w latach 1685-1686 przeorem w Piotrkowie. W latach 1686-1687 był przeorem w Częstochowie, a w latach 1687-1688 przeorem w Kielcach. W latach 1688-1689 był przeorem w Lublinie, a w latach 1689-1690 przeorem w Warszawie. W latach 1690-1691 był przeorem w Krakowie, a w latach 1691-1692 przeorem w Poznaniu. W latach 1692-1693 był przeorem w Gnieźnie, a w latach 1693-1694 przeorem w Toruniu. W latach 1694-1695 był przeorem w Kaliszu, a w latach 1695-1696 przeorem w Łodzi. W latach 1696-1697 był przeorem w Piotrkowie, a w latach 1697-1698 przeorem w Częstochowie. W latach 1698-1699 był przeorem w Kielcach, a w latach 1699-1700 przeorem w Lublinie. W latach 1700-1701 był przeorem w Warszawie, a w latach 1701-1702 przeorem w Krakowie. W latach 1702-1703 był przeorem w Poznaniu, a w latach 1703-1704 przeorem w Gnieźnie. W latach 1704-1705 był przeorem w Toruniu, a w latach 1705-1706 przeorem w Kaliszu. W latach 1706-1707 był przeorem w Łodzi, a w latach 1707-1708 przeorem w Piotrkowie. W latach 1708-1709 był przeorem w Częstochowie, a w latach 1709-1710 przeorem w Kielcach. W latach 1710-1711 był przeorem w Lublinie, a w latach 1711-1712 przeorem w Warszawie. W latach 1712-1713 był przeorem w Krakowie, a w latach 1713-1714 przeorem w Poznaniu. W latach 1714-1715 był przeorem w Gnieźnie, a w latach 1715-1716 przeorem w Toruniu. W latach 1716-1717 był przeorem w Kaliszu, a w latach 1717-1718 przeorem w Łodzi. W latach 1718-1719 był przeorem w Piotrkowie, a w latach 1719-1720 przeorem w Częstochowie. W latach 1720-1721 był przeorem w Kielcach, a w latach 1721-1722 przeorem w Lublinie. W latach 1722-1723 był przeorem w Warszawie, a w latach 1723-1724 przeorem w Krakowie. W latach 1724-1725 był przeorem w Poznaniu, a w latach 1725-1726 przeorem w Gnieźnie. W latach 1726-1727 był przeorem w Toruniu, a w latach 1727-1728 przeorem w Kaliszu. W latach 1728-1729 był przeorem w Łodzi, a w latach 1729-1730 przeorem w Piotrkowie. W latach 1730-1731 był przeorem w Częstochowie, a w latach 1731-1732 przeorem w Kielcach. W latach 1732-1733 był przeorem w Lublinie, a w latach 1733-1734 przeorem w Warszawie. W latach 1734-1735 był przeorem w Krakowie, a w latach 1735-1736 przeorem w Poznaniu. W latach 1736-1737 był przeorem w Gnieźnie, a w latach 1737-1738 przeorem w Toruniu. W latach 1738-1739 był przeorem w Kaliszu, a w latach 1739-1740 przeorem w Łodzi. W latach 1740-1741 był przeorem w Piotrkowie, a w latach 1741-1742 przeorem w Częstochowie. W latach 1742-1743 był przeorem w Kielcach, a w latach 1743-1744 przeorem w Lublinie. W latach 1744-1745 był przeorem w Warszawie, a w latach 1745-1746 przeorem w Krakowie. W latach 1746-1747 był przeorem w Poznaniu, a w latach 1747-1748 przeorem w Gnieźnie. W latach 1748-1749 był przeorem w Toruniu, a w latach 1749-1750 przeorem w Kaliszu. W latach 1750-1751 był przeorem w Łodzi, a w latach 1751-1752 przeorem w Piotrkowie. W latach 1752-1753 był przeorem w Częstochowie, a w latach 1753-1754 przeorem w Kielcach. W latach 1754-1755 był przeorem w Lublinie, a w latach 1755-1756 przeorem w Warszawie. W latach 1756-1757 był przeorem w Krakowie, a w latach 1757-1758 przeorem w Poznaniu. W latach 1758-1759 był przeorem w Gnieźnie, a w latach 1759-1760 przeorem w Toruniu. W latach 1760-1761 był przeorem w Kaliszu, a w latach 1761-1762 przeorem w Łodzi. W latach 1762-1763 był przeorem w Piotrkowie, a w latach 1763-1764 przeorem w Częstochowie. W latach 1764-1765 był przeorem w Kielcach, a w latach 1765-1766 przeorem w Lublinie. W latach 1766-1767 był przeorem w Warszawie, a w latach 1767-1768 przeorem w Krakowie. W latach 1768-1769 był przeorem w Poznaniu, a w latach 1769-1770 przeorem w Gnieźnie. W latach 1770-1771 był przeorem w Toruniu, a w latach 1771-1772 przeorem w Kaliszu. W latach 1772-1773 był przeorem w Łodzi, a w latach 1773-1774 przeorem w Piotrkowie. W latach 1774-1775 był przeorem w Częstochowie, a w latach 1775-1776 przeorem w Kielcach. W latach 1776-1777 był przeorem w Lublinie, a w latach 1777-1778 przeorem w Warszawie. W latach 1778-1779 był przeorem w Krakowie, a w latach 1779-1780 przeorem w Poznaniu. W latach 1780-1781 był przeorem w Gnieźnie, a w latach 1781-1782 przeorem w Toruniu. W latach 1782-1783 był przeorem w Kaliszu, a w latach 1783-1784 przeorem w Łodzi. W latach 1784-1785 był przeorem w Piotrkowie, a w latach 1785-1786 przeorem w Częstochowie. W latach 1786-1787 był przeorem w Kielcach, a w latach 1787-1788 przeorem w Lublinie. W latach 1788-1789 był przeorem w Warszawie, a w latach 1789-1790 przeorem w Krakowie. W latach 1790-1791 był przeorem w Poznaniu, a w latach 1791-1792 przeorem w Gnieźnie. W latach 1792-1793 był przeorem w Toruniu, a w latach 1793-1794 przeorem w Kaliszu. W latach 1794-1795 był przeorem w Łodzi, a w latach 1795-1796 przeorem w Piotrkowie. W latach 1796-1797 był przeorem w Częstochowie, a w latach 1797-1798 przeorem w Kielcach. W latach 1798-1799 był przeorem w Lublinie, a w latach 1799-1800 przeorem w Warszawie.

<sup>26</sup> Wilna 2 I 1586 (AGSJ, Germ., t. 167 f. 10).

<sup>27</sup> Jan St. Grodzicki do generala 31 III 1592 z Wilna (AGSJ, Germ., t. 170 f. 89).

<sup>28</sup> AGSJ, Germ., t. 170 f. 100.

<sup>29</sup> Ks. M. Łęczycki, *Żywot św. Barbary*, Warszawa 1880, s. 111.

<sup>30</sup> *Żywot św. Barbary*, Warszawa 1880, s. 111. *Żywot św. Barbary*, Warszawa 1880, s. 111. *Żywot św. Barbary*, Warszawa 1880, s. 111.



Wojciech Męciński, który w 1628 r. pisał do generala Garcia Alabiano rektora Akademii Wileńskiej, że majątki kolegium są wprawdzie liczne i wielu mają poddanych, ale dochody z nich nie odpowiadają obszarom po części z powodu mało urodzajnej ziemi, a po części z powodu lichego zarządzania nimi i dodaje: „Nasi nigdy nie potrafią być tak dobrymi zarządcami, jak szlachta”<sup>26</sup>. A jego następca Fryderyk Barszcz dodał w r. 1594: „Żyje nas tu zwykle 62 osoby. Cierpieliśmy tu w dwóch przeszłych miesiącach aż do żniw niedostatek. Lecz jak z początku sądziłem, w tym umacniam się coraz bardziej. Jeśli umielibyśmy wyzyskać nasze fundusze, z łatwością moglibyśmy z czasem tutaj utrzymać 70 i więcej osób”<sup>27</sup>. Podobne listy wysyłał ks. Jakub Wujek jako rektor kolegium poznańskiego, jak też i inni rektorzy kolegiów.

<sup>26</sup> Ks. B. Barbański do generala z Polnoki w r. 1578 (AGSJ, Germ., t. 114 f. 120).

<sup>27</sup> Generali Alabiano z Wilna 2 I 1594 (AGSJ, Germ., t. 187 f. 108).

<sup>28</sup> Ks. St. Zalewski do generala z 25 III 1592 (AGSJ, Germ., t. 120 f. 27).

<sup>29</sup> Ks. St. Zalewski do generala z Wilna 21 III 1592 (AGSJ, Germ., t. 120 f. 28).

zawsze, mimo rozległych majątków, cierpiały biedę i niedostatek. Już w r. 1586 narzekał w liście do generala Garcia Alabiano rektor Akademii Wileńskiej, że majątki kolegium są wprawdzie liczne i wielu mają poddanych, ale dochody z nich nie odpowiadają obszarom po części z powodu mało urodzajnej ziemi, a po części z powodu lichego zarządzania nimi i dodaje: „Nasi nigdy nie potrafią być tak dobrymi zarządcami, jak szlachta”<sup>26</sup>. A jego następca Fryderyk Barszcz dodał w r. 1594: „Żyje nas tu zwykle 62 osoby. Cierpieliśmy tu w dwóch przeszłych miesiącach aż do żniw niedostatek. Lecz jak z początku sądziłem, w tym umacniam się coraz bardziej. Jeśli umielibyśmy wyzyskać nasze fundusze, z łatwością moglibyśmy z czasem tutaj utrzymać 70 i więcej osób”<sup>27</sup>. Podobne listy wysyłał ks. Jakub Wujek jako rektor kolegium poznańskiego, jak też i inni rektorzy kolegiów.

Między innymi tak pisał z Krakowa 20 listopada 1628 r. Wojciech Męciński, późniejszy męczennik za wiarę w Japonii, który całą swą ojcowiznę zapisał na uposażenie kolegium św. Piotra w Krakowie:

„Uważałem za sprawę konieczną donieść W. W. o tych dobrach darowanych przeze mnie Kolegium Krakowskiemu, że mianowicie zarządzano nimi dotychczas w sposób jak najgorszy. Nie tylko nie spłacono przez trzy lata nie z długów, ale zaciągnięto jeszcze większe... Jeżeli tak dźbiać się będzie, napróżno je darowałem i nie z tego nie będzie, z powodu bardzo złego zarządu... Na miłosierdzie boskie! niech W. W. zaradzi temu...”<sup>28</sup>

W tej pracy apostołskiej nad ludem wiejskim już od samego początku nie ograniczali się jezuiti polscy tylko do własnych poddanych. Wielu z nich przebywało na dworach biskupów i szlachty, gdzie spełniali posługi duchowne nie tylko wśród dworzan, ale również mieli na oku służbę folwarczną i okoliczną ludność wieśniaczą, którą katechizowali, spowiadali i głosili dla niej kazania. A napomnieniami swymi kruszyli często serca zbyt nielitościwych panów względem poddanych<sup>29</sup>.

Jak tę pracę nad ludem wiejskim ceniono w zakonie wynika z memoriału zestawionego przez prowincjała w r. 1600 rektorowi poznańskiemu: „Niech się urządza częste wycieczki misyjne do wiosek i miasteczek i to do ludzi biednych i prostych, a nie do szlachty; a udział w nich niech biorą księża i klerycy, a czasem w dni świąteczne również i profesorowie”<sup>30</sup>. Pracy tej od-

<sup>26</sup> Z Wilna 2 I 1586 (AGSJ, Germ., t. 167, f. 10).

<sup>27</sup> List Fr. Barszcza do generala 31 VIII 1594 z Wilna (AGSJ, Germ., t. 170 f. 63).

<sup>28</sup> AGSJ, Pol., t. 77 f. 140.

<sup>29</sup> Ks. St. Zalewski, *Jezuici w Polsce*, Lwów 1900 t. I s. 545.

<sup>30</sup> Memoriale relictum P. Rectori Posnaniensi A. D. 1600, 3 Februarii (rkps Bibl. Jagiell., nr 5194 t. II f. 60).

dawali się jezuiti polscy z całym zapalem i poświęceniem. Podróżując od wioski do wioski, niekiedy trzy razy na dzień zwolowali dzwonkiem osobno mężczyzn, kobiety i dzieci, uczyć ich podstawowych zasad wiary. Równocześnie rozdawali tym prostym ludziom odpowiednio dobrane obrazki w tym celu, aby mogły zastąpić im książki. A ludność zabierała je z wielką radością i rozwieszała po ścianach swych mieszkań. Wieśniacy zaś do tego stopnia cieszyli się z przybycia ojców, że nazywali ich aniołami i biegli do nich z najdalszych nawet okolic, albo posyłali dzieci, aby nauczyły się przynajmniej modlitwy Pańskiej. Ponieważ zaś dla wielu nauka stanowiła wielką trudność, przeto ojcowie wybierali zdolniejszych i ich wyuczali „Ojcie nasz”, „Zdrowaś Maryjo” oraz „Wierzę w Boga” i polecali im te modlitwy odmawiać w domu wspólnie z innymi. W r. 1584 np. Akademia Wileńska na taką naukę wysłała 12 swoich członków w okresie Bożego Narodzenia, 16 na Wielkanoc i 10 na Zielone Świąta i w czasie wakacji letnich. W r. 1593 w rocznikach wileńskich czytamy o 47 takich wycieczkach. 10 z nich trwało po 4 i więcej tygodni. W ten sposób objęto taką pracą prawie całą Białoruś, Litwę i Żmudź, gdzie z powodu braku kapłanów wielu poza nazwą chrześcijan nie miało najmniejszego pojęcia o religii i nauce chrześcijańskiej<sup>31</sup>. Najgorzej przedstawiała się sprawa na Żmudzi, o czym tak pisał w r. 1587 tamtejszy biskup Melchior Giedroyc: „W większej części naszej diecezji nie znajdziesz nikogo, który by się spowiadał w swym życiu, komunikował, znał „Ojcie nasz”, albo umiał uczynić znak krzyża św. Nie ma tam też żadnego, który by miał jakieś pojęcie o tajemnicach wiary św. Tym jednym oni się zadowalają: „Nie jesteśmy lutrami, nie jemy mięsa w piątki”. Po wszędzie składają ofiary grzmotom; czczą węże i dęby jako rzeczy święte; ofiarują obiady duszom zmarłych i dopuszczają się różnych podobnych czynów płynących raczej z nieświadomości niż z przewrotności, a wróżby u nich nie uchodzą za grzech”<sup>32</sup>. O Braniewie pisał tamtejszy kronikarz w r. 1599: „Urządza się misje w całym biskupstwie, na które pieniędzy dostarcza specjalna fundacja Henryka Hindenberg, kanonika warmińskiego”<sup>33</sup>. „Trudno wyrazić zaiste — pisze kronikarz pultuski w r. 1582 — jak wielkie owoce zbiera się z misji, które starym zwyczajem Towarzystwa odbywają się po sąsiednich miejscach przeważnie pozabawionych odpowiednich kapłanów”<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> Ks. K. Drzymała, *Działalność jezuitów wileńskich w XVI w.*, Bawkiwo pod Chyrowem 1936 s. 26—28.

<sup>32</sup> Rostowski-Martinow, *Lithuanicarum Societatis Jesu Historia-rum libri decem*, Parisiis—Bruxellis 1877 s. 153.

<sup>33</sup> Status Collegii Brunsbergensis A. D. 1599 (AGSJ, Lithuania, t. 38 f. 10).

<sup>34</sup> Puncta pro Annis litteris, A. 1582, Coll. Pult. (AGSJ, Germ., t. 141 f. 110).

Apostolstwu temu oddawali się wszyscy ojcowie i klerycy z takim zapalem, że już w r. 1604 prowincjał musiał ich hamować i polecał przełożonym miejscowym „żeby profesorowie słuchaniem spowiedzi, misjami i innymi zajęciami nie byli tak obarczeni, iżby ledwie mogli podolać swoim obowiązkom...” Działalnością tą objął zakon nie tylko całą Rzpltę, ale sięgał również do północnych Węgier, do Siedmiogrodu i na Mołdawię.

Pracy tej poświęcił całkowicie 22 ostatnie lata swego życia Benedykt Herbest. Tak też o nim pisał już w r. 1582 ówczesny prowincjał Paweł Campano:

„O. Benedykt Herbest tak owocnie przebiega Ruś, Podole, Pokucie i sąsiednie krainy, że zdaniem wszystkich doradców moich uchodzi za prowadzącego życie apostołskie; czyni też b. wiele dobrego; wspomaga też wiele dusz, gdzie nie ma kapłanów; a wszystkich buduje swoją roztropnością i pokorą, choć jest dość ciężki dla towarzyszy z powodu zbyt wielkiego umartwienia, w czym oni, ich zdaniem, nie mogą nadążyć; mają ten przeze mnie winien być nie hamowany, ale raczej wspierany, ponieważ więcej przynosi owoców niż czterej inni, pozostający w kolegium, gdyż wszędzie przebywa ze zbudowaniem...”<sup>35</sup>

A Franciszek Siarczyński zaznaczał o nim krótko: „Chodząc od wsi do wsi, od jednej chaty do drugiej, oświecał lud w ciemności, pocieszał w niedoli, prostował w błędach i w tym chwalebnym zawodzie spędził 22 lata”<sup>36</sup>. W podobny sposób pracował na Warmii i Mazurach Szymon Berent († 1650), w Inflantach Wilhelm Bucki († 1643), na Litwie Konstanty Szyrwid († 1631), Jan Jachnowicz († 1668) i wielu innych. O Hieronimie Stefanowskim († 1605) pisał wyżej wspomniany Siarczyński: „Czas wolny od obowiązków stanu łożył na usługi chorym, na nauczanie wiejskiego ludu i zebranie dla nich wsparcia u możnych”<sup>37</sup>.

W XVII w. w każdym prawie domu zakonnym było po kilku ojców poświęcających się jedynie tej pracy misjonarskiej. Stąd Aleksander Brückner pisał: „Zakon (jezuicki) wyręczał duchowieństwo: rozbiegała się młodzież po całej okolicy na misje; opierając się o probostwo docierała do ludu, katechizując go wytrwale, a nader znikome były pojęcia ludu, który nawet modlitw głównych, a nieraz ani przeżegnać porządnie się nie umiał. Istotną chrystianizację ludu można w pierwszym rzędzie jezuitom przypisać”<sup>38</sup>.

W tej pracy apostołskiej, prowadzonej prawie we wszystkich

<sup>35</sup> P. Campano do Klaudiusza Aquiviva z Jarosławia 22 X 1582 (AGSJ, Germ., t. 160 f. 212).

<sup>36</sup> F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, Lwów 1828 t. II s. 172.

<sup>37</sup> Jw., s. 236.

<sup>38</sup> *Historia kultury polskiej*, Kraków 1930 t. II s. 158.

miastach i wioskach Rzpłtej, w konfesjonalach i w prywatnych rozmowach zapoznali się jezuita z wielką krzywdą i niemilosierdnym wyzyskiem ludu polskiego. Wobec tego w kazaniach swoich i pismach występowali w jego obronie nie zwracając uwagi, że przez to mogą się narazić szlachcie, która choć sama jak przed ogniem broniła się przed cieniem *absoluti dominii* panującego, to jednak wprowadzała w swych posiadłościach nieznośny wyzysk i uciemiężenie swych poddanych, których była panem życia i śmierci.

Nie wszyscy kaznodzieje pozostawili nam swoje przemówienia. Jednym, jak Benedyktowi Herbestowi i Marcinowi Laternie zbyt wymagająca cenzura zakonna uniemożliwiła te zamiary. Inni pochłonięci bezpośrednią pracą nawet o to się nie kusili. Za to niektórzy wydrukowali swoje kazania i postylle, gdzie z jednej strony w obronie uciemiężonego ludu używali słów bardzo ostrych i grozili ciemieżcom karami doczesnymi i wiecznymi, jeżeli nie zmienią swego postępowania, a z drugiej strony w mowach pogrzebowych wychwalali dobrych i miłościwych panów i stawiali ich za wzór innym.

Te wystąpienia swoje opierali kaznodzieje jezuita na przykazaniu miłości bliźniego, a jest nim — jak mówił ks. Wujek — każdy, „który potrzebuje wspomnienia naszego, bądź Żyd, bądź chrześcijanin, bądź poganin albo odszczepieniec...”<sup>39</sup>

„A cóż może być przyzwoitszego? Bo jeśli każde zwierze z przyrodzenia miluje sobie podobne: gdyż ani wilk wilka, ani niedźwiedź niedźwiedzia nie kasa i kruk krukowi oka nie wykluje, a zaś ci nie są sroższy nad wilki, nad kruki, nad niedźwiedzie, nad jaszczurki i nad wszelkie bestie, którzy bracią swą bliźnie kasa, mordują, przesładują? Bo ażażemy nie wszyscy bracia i z trony stworzenia i z trony naprawienia i z trony dusze i ciała? Z trony stworzenia, ażeli nie jeden jest (Ociec) wszystkich nas? iżali nie jeden Bóg nas stworzył? A czemuż tedy ma kto wzgardzić brata swego? Także też z trony odkupienia, iżali nie jeden P. Chrystus wszystkich nas odkupił, stawszy się ublaganiem nie tylko za grzechy nasze, ale i za wszystkiego świata? Nuż z trony ciała, jeślibyśmy nie z jednej gliny wszyscy ulepieni? iżali nie jeden jest Ojciec nasz Jadam i jedna matka Jewa? Także i z trony dusze, iżali nie jeden Pan, jedna wiara, jeden krzest, jedna nadzieja żywota wiecznego? Wszyśmy stworzeni na wyobrażenie Boże, wszyscy jedną krwią odkupieni, wszyscyśmy w Panu Chrystusie jedno ciało, wszyscyśmy członkami jeden drugiego. A któż jest tak szalony, żeby miał w nienawiści mieć własne członki swoje”<sup>40</sup>.

Zaleca przeto panom ubóstwo ducha, pokorę, cichość, sprawiedliwość i miłosierdzie względem poddanych, co przyniesie im blo-

<sup>39</sup> Ks. J. Wujek, *Postylla Katholicka Mniejsza*, Kraków 1870—71 s. 662—3.

<sup>40</sup> Ks. J. Wujek, *Kazanie na dzień św. Szymona i Judy*. (Tamże, s. 1124—5).

gosławieństwo Boże, i tak pisze w kazaniu na uroczystość Wszystkich Świętych:

„Pamiętajmyż chrześcijanie mili w czym błogosławieństwo nasze prawdziwe zależy. Bo iście nie w bogactwach, nie w dostatkach ani pysze, a nędzy ducha i serca, ani w rozkoszach cielesnych, jako ten nędzny świat rozumie i nie jeden się na tym omyła, ale owszem w ubóstwie duchowym, w pokorze, a w cichości, a żalobie, która jest wedle Boga. Nie w obżarstwie ani w pijaństwie, ale w łaknieniu i pragnieniu sprawiedliwości; nie w męczeniu ani uciśnieniu ubogich poddanych, ale w miłosierdziu. Nie w nierządym a swawolnym życiu, ale w czystości i dusze i ciała; nie w wojnach ani odpowiedziach, ale w zgodzie, w pokoju, nie w zemście ani w niesprawiedliwości, ale w cierpliwości dla sprawiedliwości...”<sup>41</sup>

Występuje więc kaznodzieja bardzo ostro przeciw niłitościwym panom między innymi w kazaniu na niedzielę dwudziestą drugą po św. Trójcy<sup>42</sup>.

Atoli najsiłniej piętnuje ks. Wujek ucisk poddanych w Polsce w kazaniu na pierwszą niedzielę po św. Trójcy, gdzie tak pisze:

„Jako Polska jest Polską, nigdy więtszych kosztów, więtszych zbytków, pychy i marności w szaciech a w strojach nie było; nigdy więtszych nakładów na wymyślne potrawy, na rozliczne półmiski, na wina i na drogie picia nie są widziane, ani słyszane; nad to nigdy więtsze niemilosierdzie przeciw ubogim, więtsze okrucieństwo przeciw poddanym nie bywało. Stroimy się z wydatków a z płaczu nędzników i pełni się na nas owo prorockie (Jeremiasz 2) słowo: Na skrzydłach twoich, to jest na bryżach a na strojach twoich, które jako paw skrzydła rozszerzasz a okazujesz, znajduję się krew ubogich a niewinnych ludzi. Kto by ścisnął te łaciuzki a te brzyżki twoje, wydziałby z nich krew niewinnie a niesprawiedliwie utrapionych ludzi. Ale o nędzny a marny człowiecze, który się tak stroisz, byś widział, jako Pan Bóg w takich strojach się kocha, zda mi się, żebyś się na to wszystko wnet z Łazarzem mienił. Bo słuchaj co zaś o tym drugi prorok (Izajasz 9) mówi: Szata, powiada, ze krwi nabyta a ze krwią zmieszana będzie na spalenie ogniowi na pokarm. A toć by jeszcze jako to. Ale przy tej szacie pewnie się i skórze dostanie. Jako na drugim miejscu tenże prorok (Izajasz 3) mówi: Przeto, powiada, iż się wyniosły córki Syjońskie (ty rozumiej chrześcijańskie) i chadzały wyciągnawszy szyje, a mrugające oczyma płaśaly i nogami swymi dwornie postępowały, przeto oblysi Pan wierzach głowy córek Syjońskich i obnaży Pan włosy ich... będzie miasto kędzierzów lysina, a miasto cienkiej na piersiach koszulki włosów; nadto najpiękniejsi mężowie twoi od miecza zginą i najmężniejsi twoi na wojnie polegna”<sup>43</sup>.

Zachęca więc autor dalej swoich słuchaczy do pójścia za wezwaniem Chrystusa, który „wszędę a wszędę z tak wielką pilnością więcej pokory, mierności, skromności, wzgardy tych rzeczy doczesnych, a miłości ku bliźniemu i słowy i przykładem naucza”<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> Tamże, s. 1136.

<sup>42</sup> *Postylla Katholicka Mniejsza*, s. 603—4.

<sup>43</sup> *Postylla Catholica*, Kraków 1573 s. 523—24.

<sup>44</sup> Tamże, s. 524.



W przeciwnym razie grozi strasznym upadkiem stawiając takie pytania retoryczne: „A prze coż innego ten bogacz pogrzebion w piekle? Prze coż innego Sodoma zginęła, jedno przez te zbytki? Jako Pan Bóg przez Proroka mówi: »Izali nie ta była złość Sodomy, pycha, sytość chleba, dostatek, próżnowanie, a iż rękę ubogiemu nie podawali«<sup>45</sup>».

Za przykładem ks. Wujka w obronie uciskanego ludu wiejskiego zabierali głos prawie wszyscy kaznodzieje polscy w XVI i XVII w. Ks. Piotr Skarga znany opiekun i ojciec wszystkich biednych i nieszczęśliwych już jako młody kapłan we Lwowie odwiedzał więźniów, chorych, biednych i nieszczęśliwych; zakładał dla nich Bractwa Miłosierdzia i św. Łazarza oraz Komory Potrzebujących, aby wszelkiej ludzkiej nędzy przyjąć z pomocą i wyrwać ją z wyzysku lichwiarzy. W pracy tej nie zapomniał również o ciężkiej doli ludu wieśniaczego; w ciemnych barwach maluje jego położenie w Polsce i apeluje do sprawiedliwości i miłosierdzia grożąc straszną pomstą Bożą. Między innymi w Kazaniach o siedmiu sakramentach mówi:

„Jako się my tym przykładem sprawiedliwości Bożej przestrzegać nie mamy, iż między nami wiele tych Saulów. I owszem rzadkie wsi ziemiańskie (dobrym przysługą nie dając), w których by ucisnienia i krzywdy ubodzy poddani i kmiecie nie cierpieli, którzy nie będąc kupionymi, ani na wojnie pobrani niewolnicy, ale ludzie jako bracia tego polskiego i słowiańskiego narodu, w wielkiej niewoli są u panów swoich, iż z ich majątnością i zdrowiem czynią, co się im podoba, jako właśnie z niewolnikami, dręcąc, wydzierają, biorą, co zechcą i na koniec zabijają, żadnej zwierności o te krzywdy się nie sprawując“<sup>46</sup>.

A jeszcze dosadniej mówi o tym Skarga w ósmym kazaniu sejmowym:

„A ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotków, która ustawicznie bez żadnego zachowania ciecie, jakie wszystkiemu królestwu karanie gotuje? Powiedacie sami, iż nie masz państwa, w którym by bardziej poddani i oracze ucisnieni byli pod absolutum dominium, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawie przeszkody używa. I sami widzimy nie tylko ziemiańskich, ale i królewskich kmiotków wielkie opresje, z których żaden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin albo starosta królewski nie tylko złupi wszystko, co ubogi ma, ale zabije, kiedy chce i jako chce, a o to i słowa zlego nie ścierpi. Tak to królestwo poddane robaczki nędzne, z których wszyscy żyjem, opatrzyło! Przetoż P. Bóg grozi u Izajasza: »Wyście wypaśli winnice moje i lupiestwa ubogich w domu waszym. Czemu tak kruszycie lud mój i twarzy ubogich mieście? Jako ziarno pod młyńskim kamieniem, tak kmiotkowie pod pany swymi“<sup>47</sup>.

<sup>45</sup> Tamże, s. 524.

<sup>46</sup> Kazania o siedmiu sakramentach Kościoła św. katolickiego..., Kraków 1600 s. Hh 2.

<sup>47</sup> Kazania sejmowe, opr. St. Kot, Kraków 1925 s. 179—180.

Podkreślał również, że źli panowie, nie tylko w okrutny sposób wyzyskują materialnie swoich poddanych, ale często pozbawiają ich również i pomocy religijnej.

„Jedni im plebany wyganają i jako heretycy zostają ubodzy poddani bez wszystkich pociech duchownych. Drudzy dziesięcinę od nich sobie biorą, a plebanowi jej nie dają, i musi ich i posługi ich duchownej pleban, gdy nie ma co jeść, odbieżeć. O, jakież to okrucieństwo; dosyć, iż go robotą ściskasz, podatkiem i czynszem ubożysz, złupisz, weźmiesz, co chcesz, i bez żadnego karania zabijesz, a o to się nikomu nie sprawujesz (o sprawiedliwości tego królestwa, jakoś dobra), jeszcze i duszę mu dręcysz i do zbawienia przeszkadzasz“<sup>48</sup>.

Podobnie mówi ks. Skarga w kazaniu na św. Bartłomieja i na uroczystość św. Młodzieniaszków i grozi strasznymi karami Bożymi: „Grzechy te i opresje tyrańskie wołają do P. Boga, a bez pomsty być nie może, która się na wszystko królestwo obali“<sup>49</sup>.

Przedstawiwszy ciężkie położenie biedoty wiejskiej woła o równość dla wszystkich, bo wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, bo wiare, która nas czyni zdolnymi do przyjęcia łaski, aby się stać dziećmi jednego Ojca, przyjęli tak biedni jak i bogaci<sup>50</sup>.

W kazaniu na niedzielę kwietnią opowiada, jak Pan Jezus okazywał szczególną miłość swoją ubogim i nędzarzom od świata porzuconym, jak ich uzdrawiał, karmił i nauczał. Bronił też ubogich, którym bardzo łatwo można uczynić krzywdę, gdyż nie znają prawa i nie umieją się bronić, aby otrzymać sprawiedliwość. Tu wskazuje na wzór Chrystusa dla wszystkich panujących. On to jako król nie bierał od ubogich żadnych czynszów i poborów, nie tykał ich majątności, nie brał, ale dawał, i za lud swój oddał życie, aby jego poddani mieli pokój i wolność<sup>51</sup>.

Zachęca więc i swoich słuchaczy do ukochania biednych słowami:

„Tak i my podłymi ludźmi w szpitalach, szkołach, w klasztorach, we wsiach i kmieciach domach nie gardźmy; wszystko to paszczołki i robaczki Boży, którzy w niebie będą wielkimi i tu my wszystko z ich roboty kmieciowej mamy. Takich najwięcej w niebie, tacy na wielkie drzewa urosną. Najmniejszy, jako mówi prorok, będzie na tysiąc. Na takie drudzy panowie z daleka patrzeć będą i mówić: Oniż to, cośmy je w pośmiewisku mieli, cośmy po nich deptali, cośmy je zabijali, cośmy zdrowie ich za kilka grzywien szacowali, jakoż są między syny Boże poczytani“<sup>52</sup>.

Tu idzie za św. Pawłem i podkreśla, że do siły i trwałości

<sup>48</sup> Kazanie na XX niedzielę po Świątkach (Kazania na niedziele i święta, Kraków 1938 t. II s. 339).

<sup>49</sup> Por. P. Skarga, Kazania sejmowe, s. 179.

<sup>50</sup> Kazanie na XX niedzielę, jw., s. 338—339.

<sup>51</sup> Kazania na niedziele i święta, Kraków 1938 t. I s. 191—194.

<sup>52</sup> Kazanie na VI niedzielę po Trzech Królach, jw. t. I s. 166.

państwa potrzeba harmonii, ładu i współpracy wszystkich stanów i podobnie jak się to dzieje w ciele ludzkim i mówi:

„W ciele uczeiwy członek nie gardzi podlejším. Nie mówi głowa nodze, która po błocie depeze, co mi po tobie, sprośna nogo, nie dbam o ciebie, ale ją szanuje, bo wie, iż się z miejsca bez nogi ruszyć nie może: tak w Rzpltej wyzysze stany niech miejskimi i kmieciami nie gardzą. Ci robaczkowie ziemscy, ci ubodzy poddani, który w takiej u was są wżgardzie i ucisku, patrzcie jako was noszą, żywią i ubogacają. Mieścież na nich baczenie, aby jako Apostol mówi, członek podlejszy większe miał poszanowanie, bo inaczej bez takiej zgody musicie wszyscy upaść i zginąć”<sup>33</sup>.

Inny jezuita, Tomasz Młodzianowski (1622—1686) w kazaniu na niedzielę 25 po Świątkach między cztery grzechy trapiące Rzpltą jak małe dbanie o wiarę, częste i jawne krzywoprzysięstwa i cielesność zalicza również „ludzi ubogich uciemieżenie” i dodaje: „Gdyby Pan Bóg nasz wszystkie lzy ludzi ubogich po Polsce dla uciemieżenia i niesprawiedliwości wylane w kupę zebrał, mógłby człowiek w nich utonąć”<sup>34</sup>. W homilii na niedzielę 1 po Wielkanocy za jedną z przyczyn niepokoju i niezgody w Rzpltej podaje „niechęć i nieukontentowanie jednego stanu przeciw drugiemu” i tak pisze:

„Pięć stanów świeckich w Polsce liczę: Pierwszy stan jest poddanych i wieśniaków. Cóż jest za respekt na ten stan?, iż przez cały tydzień na niektórych miejskach, żądanych wolności od roboty nie masz; wynajdują sposoby, aby i w niedzielę od for, podróży, podwód wolni nie byli. Wiem, że statut koronny nakazuje kmieciami jednego dnia robotę; wiem i to, że nie umniejsza roboty tym, którzy więcej niż jeden dzień w tydzień robili, ale nie nadmienia o tym, aby cały tydzień bez przestanku robili ... ale, aby pan na gardle sądził i w sprawie do niego należącej, zaiste rzecz nie słuszna, przeciwko rozumowi, który pokazuje, że żaden w swej własnej sprawie sędzią nie ma być. Prawo samo polskie królowi nie każe być obecnym w ten czas, kiedy się sądzi sprawa „lesae maiestatis”, następowania na majestat. Cóż rozumieć jako ten stan jest ukontentowany?... W przymierzu ma być szczęście pańskie ze szczęściem poddanych, sromota tronu dostatek pana przy niedostatku państwa, korona zwierciadło, na nim się ma wybić barwa i stan poddaństwa”<sup>35</sup>.

Inny wybitny kaznodzieja, zmarły przedwcześnie, Jakub Olszewski (1587—1634) występuje przeciw poborom przerzucanym przez szlachtę na chłopów i tak mówi:

„Tknę poborów, podatków, myt, cel: Asinus factus est tributis serviens. W Polsce i w Litwie chłop własny osiel: pełni się na nim owa trefna Demokrytowa powiastka. Jeśli kogo, prawi, niedźwiadek ukąsi, a on to do ucha osłowi poszepce: Osle niedźwiadek mnie ukąsił: wolen sam od

<sup>33</sup> Ks. P. Skarga, *Kazania sejmowe*, wyd. I. Chrzanowski, Warszawa 1912 s. 292—293.

<sup>34</sup> *Kazania i homilie*, Poznań 1681, cz. I, t. II, s. 325.

<sup>35</sup> *Kazania i homilie*, cz. I t. I s. 36.

bolu zostawa, a na osła niemoc przechodzi. To się prawdziwie u nas iści. Kiedy na pany dokuka od poborów, nakładów na Rzpltą prac, ciężarów, tedy oni to poddanym do ucha poszepca: Chłopi trzeba poborów dać, trzeba stacją żołnierzowi składać, trzeba ją podwodami za nimi wieźć. I tak panowie od bolu wolni, a chłopci boleją...”<sup>36</sup>

Kaznodzieje jezuitcy nie tylko w ciemnych barwach malują wyzysk i ucisk poddanych, ale zachęcają do poprawy i stawiają panom za wzór ludzi sprawiedliwych i świętych. Między innymi Konstanty Szyrwid († 1631) w punktach do kazania na Wielki Czwartek stawia za wzór szlachcie Joba i pisze: „Rzadki jest Job św., który by się laskawie obchodził z czeladzią swą i z poddanymi, skarg ich słuchał na ciężary, na które oni utiskować muszą, gdyż je ponoszą ponad powinność swą od panów swych. A daleko mniej, którzy by o chorych, ubogich i poddanych swych wieździeć i ręką pańską potrzeby ich opatrzyć...”<sup>37</sup>

A w punktach na niedzielę piątą W. Postu zaleca:

„...Panom tego świata, aby się pytali u poddanych swoich, jeśli co im winni? jeśli im krzywdę w czym czynią? Niech się sądzą z nimi, niech dopuszczają im o swe krzywdy mówić przed sobą. Tak Samuel św. podawał się żydom, których sędzią był, aby się skarżyli na niego, jeśli sędzią ich będąc krzywdę jaką komu uczynił? ...Tak Job św. czeladzi swej dopuszczał, aby się z nim prawowała. Jeśli, prawi, zbrał się dać sądzić z sługą moim, albo z służebnicą, gdy się prawowali ze mną, co więcej? Sam Bóg puszcza się na sąd ludzi i daje się, aby był sędzon! Ludu mój com ci uczynił? Owo i w Ewangeliej dopuszcza Christus, aby był sędzon: Kto z was prawi, dowiedzie grzechu na mnie? Ale nie masz już na świecie takich panów, którzy by dobrowolnie chcieli się poddawać pod sąd poddanych swoich. Dobrowolnie mówię, boć gdzieindziej poddany, gdy ma krzywdę od pana swego, może go pozwać i z nim prawem rozprzeć się, a jeśli się pan znajdzie winnym, rad nie rad za wskazaniem sędziów musi nagrodzić poddanemu uczynioną krzywdę. Taka się tam sprawiedliwość zachowuje, a u nas nie sprawiedliwość, ale siła i potęga często wygrywa, a poddanemu i przystępu do pana nie masz”<sup>38</sup>.

Kaznodzieje jezuitcy korzystali również z częstych zaprosin z mowami na uroczystości pogrzebowe i tam wobec licznie zebranych krewnych, przyjaciół zmarłego oraz okolicznego ludu wiejskiego przede wszystkim podnosili sprawiedliwe i miłosierne odnośnienie się zmarłych do swoich poddanych.

I tak Mateusz Bembus (1567—1645), następca ks. Skargi przy dworze królewskim w kazaniu na pogrzebie Andrzeja Boboli z Piasków, podkomorzego królewskiego († 1616) wychwał zmarłego, że

<sup>36</sup> Ks. J. Olszewski, *Harmonia nieba y ziemi na szczęśliwą elekcję Władysława IV...* (Kazania albo tytuły..., Wilno 1645 s. 29).

<sup>37</sup> *Punkty kazań na Post Wielki językiem litewskim przez W. X. Konstantego Szyrwida Theologa S. J. napisane a teraz na polski język przetłumaczone...*, Wilno 1644 s. 182—183.

<sup>38</sup> *Tanże*, s. 134—135.

„używał królewsczym tak, jako jej prawo pospolite i dobre sumienie używać dopuszcza. Poddanym królewskim nie panem, ani dzierżawcą, ale ojcem i laskawym dobrodziejem zawsze się stawiał. A choć się to dworem ustawicznie bawił i sam gospodarstwa nie dobrze wiedział, nie dał się jednak na to namówić, aby królewsczyzną arendował, obawiając się przez arendarza poddanych jakiego uciesnienia i ukrzywdzenia, miernym a sprawiedliwym się pożytkiem kontentując. W czekaniu czynszów wielką poddanym folgę czynił, płaczem ich krwawym nie chcąc się karmić, każdego za bliźniego swego poczytując. Nunquid non in utero fecit me, qui illum operatus est. Pomnąc na te słowa onego Joba sprawiedliwego zakładał ubogie chłopki, aby przez upadek ich dobra pospolite nie były zniesione, bronił ich od niedawnych confederatów, całość i chudobę wielkim kosztem swym okupując, któremu je też darował nagrody żadnej z nich nie biorąc, ale od Boga za miłosierdzie nad lichym bliźnim odpłaty czekając... Dotknę też przynajmniej (bo się nie godzi opuszczać) miłosierdzia jego przeciwko ubogim, których w domu swym na święta miewał, którzy przed wrota jego (przychodzili) nie tylko pokarmu, ale i odzieży często biorąc, dla których szpital w Pilźnie starostwie swym zbudował i dostatecznie opatrzył...”<sup>59</sup>

Jakub Olszewski 7 lutego 1630 r. wychwalał bpa wileńskiego Eustachego Wollowicza i zwracając się w czasie jego pogrzebu do poddanych wołał: „A zaście tego nie doznali poddani, kiedy do maniętności jakiej przyjechawszy was zwolywał, o krzywdy od urzędników pytał, nagradzać rozkazywał, suppliki rękoma swymi odbierał. Mielście nie pana ale ojca...”<sup>60</sup>

Podobnie wychwalał miłosierdzie Anny Sapieżanki żony Albrechta Radziwiłła w kazaniu mianym 22 czerwca 1627 r. w kościele nieświeskim, gdzie tak mówił: „...Nawiedzi i was chorych poddani po wsiach i miasteczkach, niech się jeno o którego chorobie i niemocy dowie, pobieży tam Księżny oko, lekarstwa i dostatki wam obmyśli...”<sup>61</sup>

Lorencowicz (1609—1675) na pogrzebie pewnej niewiasty mówił: „Nie trąciły podarki składane kościołom cudzym potem, albo krwią z poddanych wyciśnioną. Ze łzami opowiadają własni poddani, którym ona nie panią ale matką była, macierzyńskim prawie afektem je miłowała, litowała, broniła, wspomagała z gumna, spichlerza” i dodaje: „Jako się panowie obejdą z poddanymi, tam im odmierzają. Są to panów najprzedniejsi amici, którzy ich mają przyjąć in aeterna tabernakula i dlatego sposobie ich sobie kaže Bóg, Facite vobis amicos”<sup>62</sup>. W innym miejscu mówi o zmarłym senatorze: „Poddani niech świadczą z jaką łaskawością, ludzkością, miłością onych zawiadował, bracią je swoją

<sup>59</sup> Ks. M. Bembus, *Wizerunek szlachcica prawdziwego*, Wilno s. C<sub>2</sub>—D<sub>3</sub>.

<sup>60</sup> Ks. J. Olszewski, *Kazanie na pogrzebie Prześwieconego y Przewielbionego w Chrystusie Ojca y Pana J. M. Eustachego Wollowicza bpa wileńskiego miane w Kościele Katedralnym Wileńskim 7 dnia lutego 1630* (Kazania albo tytuły przez W. X. Jakuba Olszewskiego, Wilno 1645 s. 297—298).

<sup>61</sup> Ks. J. Olszewski, *Kazania albo tytuły*, Wilno 1645 s. 487.

<sup>62</sup> Ks. A. Lorencowicz, *Kazania pogrzebowe...*, Kalisz 1670 s. 147.

zowiąc. Raz mu ktoś radził odmienić się z poddanym na rolę, że się sposobniejsze nad pańskie dla bliskości być zdały. Nie chcę, prawi, tego, też to bracia moi, nie mogą im jedno jako sobie żyć”<sup>63</sup>.

Gdzieindziej chwali wojskowego, że „w żadnych lupach nie korzystał, ludzi nie ciemniżył, stancjami nie obarczał, spokojnie z rotami i pułkami przechodził, płaczu na się ludzkiego i klątw nie brał...”<sup>64</sup>

W specjalnych rozprawach w tym czasie ciężką i niesprawiedliwą dolą ludu wiejskiego w Polsce zajmują się również i tacy wielcy pisarze jezuitcy jak Śmiglecki, Bembus i Skarga.

Ks. Marcin Śmiglecki (1564—1618) wydając w r. 1607 już po raz piątą sławną swe dziełko *O lichwie i wyderkach* umieścił w nim osobny rozdział powtarzany we wszystkich następnych wydaniach pt. „O powinnościach kmiecych w Polsce y w Litwie”, gdzie opierając się na krajowych stosunkach prawnych za podstawę swych dociekań bierze dwie zasady. Pierwsza z nich jest, że poddani wiejscy w Polsce nie są niewolnikami swoich panów. Podobni są w tym do niewolników, że ani oni sami ani ich potomkowie nie mogą odejść od swego pana bez jego zgody, chyba gdyby według konstytucji Kazimierza W. z r. 1368 pan złupił ich w nadzwyczajny sposób, zgwałcił jego żonę albo córkę, albo dłużej niż rok pozostawał w ekskomunice<sup>65</sup>.

Różnią się zaś poddani od niewolników w majątku zdobytym własną pracą. Niewolnik bowiem cokolwiek zdobędzie, to wszystko należy do jego pana. Tymczasem poddany według wyżej wspomnianej konstytucji Kazimierza W. może posiadać własne rzeczy, których pan nie może mu zabrać ani za życia ani po śmierci. Nazywa też srogą krzywdą zabieranie chłopom cokolwiek ponad powinność i zobowiązuje takich panów do restytucji, „gdyż poddany czynsz i robotę panu oddawszy nie powinien nic więcej z zarobku swego”<sup>66</sup>. Drugą różnicę między niewolnikami i poddanymi upatruje ten sławny pisarz w pracach i obowiązkach. Niewolnik musi wykonywać wszystkie prace, nakazane przez pana. Poddany zaś nie jest obowiązany do większych prac i robót, jak tylko do tych, na których został postawiony<sup>67</sup>.

Drugą fundamentalną zasadą Śmigleckiego jest tu prawda, „że poddani w Polsce i w Litwie pewnym kontraktem i umową stali się poddanymi panów swoich, nad który kontrakt i umowę nic więcej panom nie powinni”<sup>68</sup>. Mają od swoich panów rolę, bydło,

<sup>63</sup> *Tamże*, s. 17.

<sup>64</sup> *Tamże*, s. 41.

<sup>65</sup> Ks. M. Śmiglecki, *O lichwie y wyderkach...*, Kraków 1640 s. 116.

<sup>66</sup> *Tamże*, s. 117.

<sup>67</sup> *Tamże*, s. 117.

<sup>68</sup> *Tamże*, s. 118—119.

dom i wspomóżenie w razie potrzeby, za to winni są panom ze swymi potomkami wieczne poddaństwo, a z roli czynsz i trzy a najwyżej cztery dni pracy w ciągu tygodnia.<sup>69</sup> Stąd potępia ostro panów domagających się od chłopów pracy we wszystkie dni w tygodniu. A wprost okrucieństwem wielkim wołającym o pomstę do nieba nazywa nieznośne podwody, gdzie tylko pan każe ze sto mil i dalej i to nie raz w roku, ale „ile się panu zabarzy” po znanych przysłowiowo ówczesnych polskich drogach i to o własnej strawie; — jak również i podatki nadzwyczajne ściągane na wesela, na podróże i na inne podobne pańskie potrzeby.<sup>70</sup>

Porusza również i możliwość wykupywania się chłopów z poddaństwa i zaznacza, że wprawdzie konstytucja Zygmunta I z r. 1543 tego zabrania, ale rozum domaga się, żeby za słuszną przyczyną pan pozwolił poddanemu na wykupienie się, bo poddany nie jest niewolnikiem. Powtóre, osadzenie chłopu na roli nie może pociągnąć za sobą niewoli, uniemożliwiającej wykupienie się. Po trzecie, panu nie stanie się żadna szkoda, jeżeli wykupujący się podstawi mu na swe miejsce równie dobrego. Po czwarte, poddany może mieć słuszną rację do wykupienia się, jak np. przejście do stanu mieszczańskiego.<sup>71</sup>

W oznaczeniu ceny odkupu uważa Śmiglecki za wystarczające, jeżeli odda wszystkie rzeczy, otrzymane od pana i na swe miejsce znajdzie równie dobrego, „a gdyby nad to jeszcze coś dał, to ma być uważane jako podarek i ukłon za łaskawą odprawę”.<sup>72</sup> Panowie bowiem w postępowaniu swoim z poddanymi winni się trzymać zasady: „*Causae miserabilium personarum* mają być *favorabiles* tj. kiedy z nędznikami sprawa, ma się każdy skłaniać do łaskawości raczej niż do surowości”.<sup>73</sup>

Omawiając monopole potępia również i tam panów, którzy „poniewalają poddane swe, aby nie kupowali gdzieindziej rzeczy potrzebnych, ale tylko u nich”, przez co pozbawiają ich wolności swobodnego kupowania, wciskają im rzeczy niepotrzebne, dowolnie naznaczają ceny i każą im za rzeczy złe płacić, jak za dobre, i dodaje: „Takich panów P. Bóg nie błogosławi, bo się nędzą nędzonych ludzi karmią, a nędznych ludzi P. Bóg jest opiekunem i obrońcą”.<sup>74</sup>

D. 21 listopada 1609 r. zmarł pod Smoleńskiem spowiednik Zygmunta III i kapelan wojska polskiego, ks. Fryderyk B a r s z c z, zaraziwszy się przy przygotowywaniu na śmierć cho-

<sup>69</sup> Tamże, s. 121.

<sup>70</sup> Tamże, s. 121.

<sup>71</sup> Tamże, s. 122—123.

<sup>72</sup> Tamże, s. 123—124.

<sup>73</sup> Tamże, s. 125—126.

<sup>74</sup> Tamże, s. 129—130.

rych żołnierzy. On to patrząc na różne nadużycia i choroby trapiące Rzpltę zachęcił listem ks. Skargę, aby przedstawił jeszcze raz krótko bolączki panujące w ojczyźnie i zachęcił naród polski do poprawy, bo inaczej grozi mu wielka kara Boża i niechybny upadek<sup>75</sup>. Pod jego wpływem wydał w r. 1610 ks. Skarga *Wzywianie do pokuty Obywatelów Korony Polskiej y W. Księstwa...*, gdzie podobnie jak w Kazaniach Sejmowych raz jeszcze przedstawił wszystkie choroby Rzpltej i w sprawie ludu wiejskiego tak pisał:

„Na prawa też złe i niesprawiedliwe wołać z Prorokiem musim: Biada wam, którzy prawa stanowicie niesprawiedliwie i piszecie nieprawość, abyście uciskali ubogie, i mocą psowali sprawy unizonych ludu mego (Iz. 10). Owo prawo na kmiotki, aby byli w niewoli u panów, a pan mógł go ze wszystkiego obłupić i zabić, żadnemu się urzędowi o to nie sprawując: jakiej jest niesprawiedliwości pełne, wszystkie świat się dziwować może. Ludzie są tegoż języka i rodzaju co i my, i nie pojmani na wojnie, ani kupieni, ale do roboty tylko i ról najęci, z taką umową: moja rola, a twoja robota: rób sobie i mnie. Mówić by miał pan: jeśli się nie podobam, idź z roli mej gdzie chcesz. Tak by miało być. Lecz niezbożnik mówi: mójś niewolnik, wolno mi o cię jako kupionego i pojmanego sąsiada pozywać, wolno mi cię i zabić bez karania żadnego. O prawo jakoś dobre! Tak długo ubogie katujesz i uciskasz, i gniew Boży na wszystko królestwo wznosisz”.<sup>76</sup>

Kiedy zaś w r. 1618 ukazała się kometa, skorzystał z tego Mateusz Bembus i przedstawił ją jako zapowiedź strasznej kary Bożej grożącej narodowi, jeżeli się nie poprawi ze swoich wad i w sprawie chłopskiej tak pisze:

„Jedenasty grzech jest nieznośne a głosem wielkim w niebo wołające poddanych, które od panów własnych cierpią, bezprawia i krzywdy. Krzywdą to wielka, iż od tych niesprawiedliwą presję i uciśnienie poddani cierpią, u których by sprawiedliwości i prawa swego jako u zwierzochności swojej bezpiecznie dochodzić mieli, iż się im pasterze własni w okrutne i drapieżne wilki obracają. Nie są kupieni ani na wojnie pobranymi niewolnikami, ale są bracią naszą tegoż polskiego i słowiańskiego narodu tejże religii chrześcijańskiej, tąż Chrystusową krwią odkupieni; a czemuż w takiej u panów swoich są niewoli? Z majątnością ich i owsem zdrowiem to, co się im podoba, czynić mogą, jako by właśnie niewolnikami u nich byli; dręczą ich, na roboty codzienne nieznośne, niezwykłe, niemilosierne, jako bydło wyganają, wychnąć nie dopuszczają i świętom nie borgując. Mogą im za tak szeroko rozciągniętą władzą, krzywdy, jakie zamysła, wyrządzić, bo się o nie żadnej zwierzochności sprawować nie powinni, ponieważ ubodzy chłopkowie urzędu żadnego o krzywdy pańskie nie mają.

A owo czy nie krzywdą? Księdza nie ma pan we wsi, bo abo go nie chce podać, abo iż dziesięciny nie płaci, nikogo schować przy kościele nie może, abo z innej jakiej przyczyny. Kościół stoi zawarty, pusty, a ubodzy ludkowie żyją bez Boga, sakramentów i słowa Bożego nie mając, abo o granicę z ciężkością swoją kwoli zbawienia swego chodząc... A pan

<sup>75</sup> Ks. P. Skarga, *Wzywianie do pokuty...*, Warszawa 1923 s. 109—111.

<sup>76</sup> Tamże, s. 125.

jednak dziesięć i meszne plebańskie po nich wybiera. Kto by tego za krzywdę nie miał, musiałby go zdrowy rozum zgola odbieść".<sup>77</sup> I grozi karą Bożą dodając: „Iż tedy o takie uciśnienie i krzywdy ludzi ubogich żaden urząd ziemski nie mówi i nie czyni, musi czynić Boski...”.<sup>78</sup>

Bembus porusza również niedbalstwo szlachty w zabezpieczeniu i obronie granic, na czym ona opierała uzależnienie chłopów i tak pisze: „Drugie jeszcze bezprawie poddani od panów cierpią, iż od nich powinnej od nieprzyjaciół obrony nie mają. Wiążą je poganie, zabierają do hordy, do Turek jako bydło zaganiają, sprzedają, wiele ich tym obyczajem na niezbożność bisurmańską przywodzą, i ciała ich cale zachowawszy, dusze, co nieoszacowana szkoda i religii chrześcijańskiej despekt, zabijają. Kto winien? — pyta i zaraz odpowiada — Nie chłopkowie, bo ci się sami bronić nie umieją i nie mogą. Powinność ich robić, rolą sprawować: a pańska, od wilków ich drapieżnych bronić. Rzekną panowie: wszystka Rzeczpospolita w takim razie powinna poddanych bronić; a iż sejmy zawarcia drugdy nie dochodzą i obrona się nie namówi, poboru nie uchwalą, nieprzyjaciół na niegotowe i nieobronne przypada, a mychmy co w tym winni? Winni panowie, bo w nich samych przyczyna, czemu się sejmy nie zawierają, obrony nie namawiają i pobory nie bywają uchwalone. A to jeszcze cięższa, iż choć na pobory zgoda sejmowa zajdzie, jednak Tatarzyn chłopki jako niewodem rybki w niewole zagarnia. Przy kim wina? Pewnie iż nie przy poddanych, bo ci pobór oddali. Musi tedy zostać przy panach, na których obmyśleniu obrona zależy. A chłopkom ubogim krzywda, iż to co powinni, do skarbu dawszy, za no-kojem w nędznej chalupce swej siedzieć nie mogą. A żalobne i rzewliwe narzekania ich i owszem krwawe lzy do Boga o pomstę wolają”.<sup>79</sup> I tak kończy swoje wywody: „Pewna iż krzywdy ich nie na jednym P. Bóg na tym świecie będzie dochodził i nie jeden Bogu na sądzie jego straszliwym za nie będzie odpowiadał”.<sup>80</sup>

Sprawę niedoli ludności wiejskiej w Polsce podnosili jezuiti również i w dramatach szkolnych, grywanych przez uczniów z okazji jakichś większych uroczystości i w czasie odnowienia studiów, na które obok rodziców zjeżdżali się najwyżsi dostojnicy duchowni i świeccy oraz okoliczna szlachta. Dramaty te układali zazwyczaj profesorowie wymowy, albo młodzi księża i zdolniejsi klerycy. Wiele z tych dramatów przechowywanych w rękopisach zginęło w czasie kasaty zakonu i wśród różnych zamieszek wewnątrz kraju, wiele z nich znajduje się dziś jeszcze w różnych bibliotekach w kraju i za granicą. Najoryginalniejszy z tych dra-

<sup>77</sup> M. Bembus, *Kometa...*, Kraków 1619 s. 38—39.

<sup>78</sup> *Tamże*, s. 38.

<sup>79</sup> *Tamże*, s. 39—40.

<sup>80</sup> *Tamże*, s. 40.

matów *Antitemiusz* zachowany w dwóch drukowanych egzemplarzach bez podania miejsca i czasu i w rękopisie w Bibliotece Uniwersytetu w Upsali w Szwecji,<sup>81</sup> napisany prawdopodobnie przez wybitnie uzdolnionego leksykografa, mieszczańca z pochodzenia Grzegorza Knapskiego<sup>82</sup> (1562—1638), albo może przez wyżej wspomnianego Kaspra Druźbickiego<sup>83</sup> (1590—1662) i odegrany około r. 1620 w kolegium poznańskim przedstawia gwałtowną śmierć i straszne męki niesprawiedliwego, gwałtownego i znęcającego się nad poddanymi magnata. *Antitemiusz* znęca się nad swoimi włodarzami, których posądza o rzekome nadużycia; każe ich więzić i zamierza wysłać na szubienicę.

A kiedy zjawiają się przed nim poddani i skarżą się, że przyniatają ich „ustawiczne trudy, i to, że ani chwili folgi nie daje się wyczerpanym członkom, ale z pierwszym brząskiem zorzy pędzą nas zaraz do ciężkich robót na cały dzień, i że nie pierwiej nam się dozwala na pożądaną odpoczynek, aż słońce pograży się w głębokich mrokach. Jak w ciągu roku martwiejemy i krwawy pot z nas ciecze, świadczą o tym wycieńczone członki. Krótko mówiąc: chłozczą nas, sieką nas bez twojej wiedzy. Jeśli ci troska o swych poddanych leży na sercu, nakaż, niech doznamy litości. O to prosimy cię wszysecy, o tę łaskę błagamy”, *Antitemiusz* wybucha strasznym gniewem zarzuca chłopom „nienawieść do każdej pracy” i miasto ulgi obiecuje podnieść jeszcze podatki i podwoić czynsze. Grożącym zaś ucieczką każe nałożyć pęta i wychłostać, za co wszysecy chłopci obrzucają go przekleństwami i życzą mu między innymi: „Bodaj cię porwały krocie czartów”.<sup>84</sup>

W tym dramacie nieznany bliżej autor jezuitki między aktem trzecim a czwartym umieścił ów sławny i tyle już razy komentowany „Chór wieśniaków” czyli „Lament chłopski na pany”, w którym chłopci zebrani przy szklanicy piwa w sposób barwny i plastyczny opowiadają o swych ciężarach, dolegliwościach i codziennych troskach. Jest to jeden z najbardziej wyrazistych i dokładnych opisów z pierwszej połowy XVII w. wyzyskiwania ludności wiejskiej przez szlachtę drogą pańszczyzny oraz różnych sposobów jej odbywania, ściągania w najbezwzględniejszy sposób różnych danin i czynszów, jak też niechętnego udzielania przez szlachtę zbieżonym poddanym pożyczki w zbożu, bydłe czy też w piędzicach na zakup potrzebnych narzędzi rolniczych.<sup>85</sup>

Tu też mamy przedstawioną krążącą w owym czasie po całej

<sup>81</sup> Dür-Durski wydal go w Warszawie w r. 1957 pt. *Antitemiusz*, jezuitki dramat szkolny.

<sup>82</sup> Knapski jest napewno autorem trzech podobnych dramatów: *Eutropius, Filopater i Felicitas*.

<sup>83</sup> Pisze o nim Starowolski, że pisał również wiersze.

<sup>84</sup> *Antitemiusz*, jw., s. 175—177.

<sup>85</sup> *Tamże*, s. 64—66.

Europie powiastkę, jak to już sam P. Bóg jednych synów Ewy przeznaczył na władców i dygnitarzy państwowych, a drugich na kmieci pańszczyźnianych, pasterzy bydła i flisaków itd.<sup>86</sup>

Te śmiałe i odważne występowania jezuitów w obronie pokrzywdzonych i niemilosierne wyzyskiwanych wieśniaków z pewnością zmięczyły i pobudziły do sprawiedliwego i miłosiernego traktowania swoich poddanych niejedno szlachetne serce, ale na zmianę ogólnego stanu rzeczy nie wpłynęły, podobnie jak nie wpłynęły na to głosy Frycza Modrzewskiego czy też innych pisarzy politycznych XVI i XVII w. Nie wpłynęły na to również i śluby Jana Kazimierza złożone w r. 1656 prawdopodobnie pod wpływem jezuickich kapelanów, gdzie król wobec najwyższych dostojników państwowych mówił: „Gdy zaś z wielkim bólem serca wyraźnie widzę, że za lzy i ucisk włości Syn Twój, Sędzia Sprawiedliwy smaga królestwo moje w ostatnim siedmiolecu powietrzem, wojunami i innymi klęskami, przeto przyrzekam i ślubuję, że po przywróceniu pokoju, wraz ze wszystkimi stanami wszelkich użyję środków celem odwrócenia dalszych nieszczęść i postaram się, aby lud w moim królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić...”

Sprawiedliwego ułożenia stosunków gospodarczych między stanami mogła dokonać jedynie tylko silna władza królewska, a tej w Polsce za Jagiellonów i królów elekcyjnych nie było.

#### SUMMARIUM

Jesuitae in Polonia, praepriis ut scholas erigerent, a. 1564 accessiti erant. Inde brevi Academiam Vilnae condiderunt, Bransbergae vero, Pultoviae, Posnaniae, Lublini, Jaroslaviae, Nevisii postea et in aliis aliquot conspicuis urbibus Collegia patefecerunt, ad quae iuvenes ex dissitis regionibus civitatis catervatim convolabant. In Jesuitarum scholis doctrina gratis tradebatur, magistri autem praediorum redditibus vivebant, quae subditi agricolae, ab ipso exordio in peculiarem curam materialem ac spiritualem recepti, colebant.

Quae praedia a Sacerdotibus vel Fratribus laicis procurabantur, quos cum Rectores tum etiam Provinciales quovis anno possessiones Ordinis lustrantes usque invigilabant aditu semper quoque colonis queribundis libere dato. Curam spiritualem quod spectat, assiduam in subditos eam fuisse perspicuum est. Aliquoties enim in anno Sacerdotes eos convenire solebant, qui Sacramenta praeberent, si vero opus fuerat, Jesuitae in suis villis ecclesias sacellaque exstruebant, immo et parochias, vel imminutis propterea Collegiorum redditibus constituabant.

Statim ut laborem apostolicum susceperant, Jesuitae non habuerunt

<sup>86</sup> Por. *Lament chłopski na pany*, wyd. St. Szczęotka, Warszawa 1946 s. 35.

satis subditos sibi tutela prosequi, sed quotannis aliquot Sacerdotes pagos ac oppida spatiosae Reipublicae peragrantes rusticos catechesis et fidei rudimentis instruebant.

Quo labore distenti oculis suis asperam ac iniuria refertam condicionem ruricularum Poloniae perspexerunt, quo factum est, ut conspicui eorum contionatores, uti Wujek, Skarga, Bembus, Młodzianowski, Lorencowicz etc. in suis contionibus acerrime in eiusmodi abusibus inveherentur diris terrae ac inferorum poenis minitantes, si qui corrigi nollent, omni seposita formidine, ne id agentes se suumque Ordinem vindictae nihil nisi sua quaerentis nobilitatis obicerent.

Severum ac iniustum rusticos tractandi modum item noti illi Jesuitarum scriptores, ut Martinus Śmiglecki, Matthaeus Bembus et Petrus Skarga in nobilibus increpabant, praeterquam quod in tragoediis, quae a magistris eloquentiae contextae spectantibus ecclesiae et regni necnon vicinae nobilitatis viris per Collegia ad varia sollemnia sive studiorum renovationes celebrandum edebantur.

Attamen id genus Jesuitarum Poloniae exantlata opera idem ac Fricii Modrzewski aliorumque rei publicae scriptorum haud decretorie valuit ad fortunam rusticorum in Polonia amplificandam. Neque quidem Joannis Casimiri vota, anno 1656 coram senatoribus nuncupata ullam hac in re vim habuerunt. Recta iustaque ordinum ratio nonnisi firma regum auctoritate, quae Jagellonorum atque electorum regum memoria defecerat, componi potuit.